

Pałacze do krematoriów

16 sierpnia 2016

Totalny zakaz palenia papierosów to faszyzm.

Władza nasza ukochana ma pomysł. Będzie zwalczać palenie. Zakaże palenia wszędzie, poza własnym domem, nawet we własnym samochodzie, jeśli mamy w nim bachora. Projekt poparł już rząd, a aktualnie entuzjazmują się nim posłowie. Jeśli chodzi o chęć wtrącania się w życie obywateli, „liberałowie” z PO różnią się od „chrześcijańskich demokratów” z PiS jak chomik od szczura w słynnym dowcipie: tylko piarem.

Wśród komentarzy do tej cennej inicjatywy, wyróżnił się niejaki Przewoźniak z Fundacji Promocja Zdrowia, który uspokaja właścicieli knajp, że nie mają się czym stresować: Nie ma obaw o spadek obrotów. Kiedy wprowadzano całkowity zakaz palenia, sprzedaż alkoholu nie zmniejszyła się. Badania amerykańskie pokazały wręcz wzrost klientów.

Rzeczywiście, są „badania amerykańskie”, które wiążą zakaz palenia ze wzrostem spożycia alkoholu. A precyzyjnie, ze wzrostem liczby śmiertelnych wypadków samochodowych po pijanemu.

Scott Adams i Chad Cotti – dwaj ekonomiści z University of Wisconsin-Milwaukee – przeanalizowali związek między wprowadzaniem w wielu stanach i hrabstwach USA zakazem palenia w knajpach a liczbą zabitych przez nawalonych kierowców. Wyszło im, że liczba ta wzrosła o 13,4 proc. w skali kraju, co wiąże się przede wszystkim z tym, że ludzie więcej jeżdżą po pijaku, bo zamiast pójść do najbliższego baru, jadą do innego hrabstwa czy wręcz stanu, gdzie palenie jest dozwolone – albo szukają baru z ogródkiem, względnie baru, gdzie właściciel ma zakaz w dupie. Nie możemy też wykluczyć, że zakaz palenia wpływa negatywnie na wewnętrzną gotowość klientów baru do picia umiarkowanego – przyznaje Adams, co zapewne w ludzkim

języku oznacza, że klienci, wkurwieni, że nie mogą zajarać, chłają więcej. Inny argument, którego nie wiedzieć czemu badacze z Wisconsin nie przytaczają, choć wydaje się dość oczywisty, jest taki, że w zimnym klimacie ludzie, którzy wychodzą zajarać, marzną – a jak najprościej się rozgrzać?

Totalitarna wojna z palaczami – jak każdy totalitaryzm – ma tendencję do nabierania rozpędu. Wzmiankowany Przewoźniak dał temu wyraz: Fundacja Promocja Zdrowia jest niezadowolona z projektu ustawy, albowiem zapisano w nim prawo właściciela obiektu do zorganizowania miejsc dla palących. Chodzi o to, by w ogóle zlikwidować palarnie – wyznaje Przewoźniak.

W kwestii tego progresu Amerykanie również mają interesujące doświadczenia.

W Kalifornii, która jako pierwszy stan USA wprowadziła zakaz palenia w barach i kasynach (od 1 stycznia 1998), agresja antynikotynowych oszołomów przyjęła rozmiary huraganu Kathrina. Od 1 lipca 2005 r. zakaz palenia obowiązuje w stanowych więzieniach. Sankcje są absurdalne: za trzecim razem przedłużenie wyroku. Zakaz, zgodnie z przewidywaniami, rozbujał czarny rynek: ramka fajek kosztuje od 125 do 200 dolców. A najzabawniejsze jest to, że zakaz – który gubernator Terminator uzasadnia kolosalnymi oszczędnościami na opiece medycznej dla osadzonych (265 milionów dolców rocznie) – obejmuje także więźniów w celach śmierci. Teraz Kalifornia będzie ich zabijała zdrowszych.

I na pierdlach się, naturalnie, nie skończyło. Z początkiem roku 26-tysięczne miasteczko Belmont w Kalifornii zakazało palenia we własnych domach i mieszkaniach.

Jak słusznie zauważa jeden z kultowych blogerów „Wkurwionej Ameryki”, Don Hall, wojujący antynikotyniści są pełni hipokryzji, kiedy twierdzą, że walczą o swoje prawo do oddychania czystym powietrzem. Wśród szkodliwych substancji zatruwających powietrze dym papierosowy mieści się gdzieś na

dnie skali – znacznie poniżej węglowych elektrowni, samochodów bez katalizatora czy też miast generalnie. Skoncentrować walkę o prawo do czystego powietrza na wojnie z „biernym paleniem” to tak, jakby człowiek pragnący wyegzekwować swoje prawo do życia w świecie bez hałasu zaczął wojnę od zbyt głośno nastawionego iPod’a sąsiada. Ignorując ruch uliczny, autoalarmy i dzieci, hałas placów budów i cały milion innych wytwarzanych przez ludzkość wrzasków. Tak naprawdę – twierdzi Hall – walka z biernym paleniem jest walką z ohydny papierosowym dymem i smrodem, który on powoduje. Czyli antynikotyniści nie walczą o swoje prawo do zdrowia i życia, tylko o swoje prawo do ochrony przed niewygodą oraz niesmakiem.

Ktoś kiedyś zauważył, że z palaczami we współczesnej Europie dzieje się to samo co z Żydami w Niemczech przed wojną. Najpierw Żydzi i nie-Żydzi byli beztrąsko wymieszani, potem zaczęto wyznaczać strefy bezżydów, które rozrastały się coraz bardziej, następnie – Żydów zamknięto do gett, aż wreszcie w ogóle zostali spaleni.

Nawiasem mówiąc, Hitler z wielkim zaangażowaniem zwalczał palenie, które nazywał zemstą czerwonoskórych na białym człowieku za alkohol. W latach 30. i 40. Niemcy miały najsilniejszy na świecie ruch antynikotynowy, wspomagany przez samego Führera.

Narodowy Socjalisto, czy wiesz, że nasz Führer jest przeciwny paleniu i uważa, że każdy Niemiec jest odpowiedzialny przed całym Narodem za wszystkie swoje uczynki i wyziewy? – pytała jedna z nazistowskich gazet.

Hitler osobiście nagradzał złotym zegarkiem każdego ze współpracowników, który rzucił palenie. Palenie w propagandzie hitlerowskiej przedstawiane było jako nałóg Żydów, jazzmanów, Cyganów, Indian, pedałów, Murzynów, komunistów, kapitalistów, kalek, intelektualistów i dziwek.

Zakazana była reklama papierosów, która sugerowała, że palenie jest symbolem męskości, podobnie jak wiążąca palenie z

czynnościami atrakcyjnymi dla młodych mężczyzn – takimi jak uprawianie sportu czy pilotowanie samolotu. Nie wolno było adresować reklam papierosów do sportowców i kierowców. Zakazane było wyśmiewanie postaw niechętnych paleniu. W 1938 r. zakaz palenia wprowadzono w budynkach Luftwaffe i urzędach pocztowych, większości zakładów pracy, biurach rządowych, szpitalach i domach starców. W 1939 r. Himmler zakazał oficerom SS i policji palenia na służbie, a Goering – żołnierzom na ulicach i podczas przemarszów wojsk. W 1941 r. zakazano palenia w środkach komunikacji miejskiej. Kobiety w ciąży i kobiety poniżej 25. roku życia nie dostawały kartek na papierosy, a restauracjom i barom zakazano sprzedaży wyrobów tytoniowych kobietom w ogóle. Termin „bierne palenie” pochodzi z książki Fritza Lickinta, „Tabak und Organismus”, wydanej w Rzeszy w 1939 r.

W Danii, gdzie palenia w barach zakazano w 2001 r., powstał Jedyne Powszechny Kościół Boży Palaczy. Poprzez palenie jego wyznawcy realizują swoją zagwarantowaną w duńskiej konstytucji i traktatach europejskich wolność religijną. W ciągu miesiąca od wprowadzenia zakazu palenia w duńskich knajpach, 100 z nich wystąpiło do Jedyne Powszechnego Kościoła Bożego Palaczy o wydanie im zaświadczenia, że są miejscem kultu.

Autor: AWŁ

Źródło: [„Nie” nr 18/2009](#)